

KURJER WIECZORNY

Nr. 248.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 60 mk.

Wtorek 31 października 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczaniem
sytyla pocztowa wynosi
1350mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelony
mk. 200.—, w tekście mk. 150.—, zwykłe
(po tekście) mk. 90.—
Zamieszczone o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Dokąd pójść??

Kino „Luna“
Dziś! Dziś!
„ORLICA“
Potężny dramat w 6-ciu aktach.
SPRZEDAŻ SZWAJCARSKIEJ FABRYKI
CUHRÓW I CZEKOLADY
G. G. LARDELLI
obeenie ul. Sienkiewicza 4.
759-1

Warszawa.

Odszczenie rezygnacji dyr. Lorentowicza.

Związek dyrektorów teatrów polskich na zjeździe, odbytym w dniu 29 października 1922 r. w Warszawie, z powodu zgłoszonej przez dyr. Jana Lorentowicza rezygnacji ze stanowiska prezesa związku dyrektorów teatrów polskich, uchwalił co następuje:

1. Rezygnacji tej nie przyjął, uważając, że ustąpienie p. Jana Lorentowicza ze stanowiska generalnego dyrektora teatrów miejskich nie może w niczem zmniejszyć zaufania związku do swego prezesa, wybranego na kadencję 1922-23;

2. Związek dyrektorów teatrów polskich stwierdza, że sposób, w jaki magistrat m. st. Warszawy wywołał rezygnację p. Jana Lorentowicza ze stanowiska generalnego dyrektora teatrów miejskich, nie odpowiada powadze stanowiska dyrektora teatru, ani godności instytucji, ani wreszcie przyjętym zwyczajom;

3. Z punktu widzenia zasadniczego Z.D.T.P. oświadcza się najkategoryczniej przeciwko wywołaniu niedostatecznie umotywowanych przesileni teatralnych w ciągu sezonu, a to ze względu na fatalne skutki zarówno artystyczne, jak i gospodarcze, jakie pociągnąć muszą za sobą nagłe zmiany na stanowiskach kierowników teatrów. — Warszawa, 29 października 1922 r.

Następują podpisy: Henryk Barwiński, Ludwik Czarnowski, Franciszek Frączkowski, Bolesław Górczyński, Józef Grodzicki, Józef Karbowski, Emil Młynarski, Stanisław Poleński, Ludwik Solski, Piotr Sternich-Valcrociata, Arnold Szyfman, Bolesław Szczurkiewicz, Michał Tarasiewicz, Teofil Trzciniński, Czesław Zaremba, Roman Zelowski.

W niedzielę wieczorem, w restauracji hotelu Bristol odbył się bankiet, wydany przez dyrektorów teatrów dla dyr. Lorentowicza.

Likwidacja stacji radiotelegraficznej.

Ministerstwo poczt, jako wyłączenie uprawnione w myśl ustawy z dnia 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczt, telegrafów i telefonów, postanowiło zlikwidować stację radiotelegraficzną i radiotelefoniczną, urządzoną i eksploatowaną przez wydawnictwa „Express Poranny” i „Kurier” bez odpowiednich uprawnień i koncesji państwowej wbrew art. 2 tejże ustawy, a redaktorów wydawnictw pociągnąć do odpowiedzialności sądowej w myśl art. 7 powołanej ustawy.

Przy tej sposobności komunikuje się, że za przykładem państw obcych, gdzie zakładanie podobnych stacji dla korespondencji z zagranicą jest wyłącznym przywilejem i monopolem państwowym, min. poczt opracowuje ustawę o korzystaniu z koncesji, uprawniających do użytkowania radiotelefonu i radiotelegrafu w ściśle określonych ramach, zapewniających abonentom możliwość czerpania wiadomości wyłącznie ze źródeł, przez państwo kontrolowanych.

Przewrót polityczny we Włoszech.

Gabinet Mussolini'ego.

RZYM, 31 października. (Pat). Stefani. Skład nowego gabinetu jest następujący: Prezydent, oraz sprawy zagraniczne i wewnętrzne—Mussolini, wojna—gen. Diaz, marynarka—Thaonadi Revel, skarb—Inaudi (nacionalista) finanse—de Stefani (faszysta), koleje—Federsoni (nacji.), minister dla obszarów oswobodzonych—Giuratti (fasz.), oświata—Gatitil (demokrata), rolnictwo—de Capitani (fasz.), roboty publiczne—Carnazza (nacji.), poczta i telegraf—Collonna di Cesaro (nacji.), praca i opieka społeczna—Cavassoni (partia ludowa), sędownictwo—Oviglio.

Stanowiska podsekretarzy stanu zostały obsadzone w sposób następujący: Podsekretarz stanu prezydium rady ministrów—Ancerbo (fasz.), podsekr. stanu ministra spraw wewn.—Finzi (fasz.), podsekr. stanu min. spraw zagr.—Fassa (demokrata), podsekretarz stanu min. spraw wojskowych—Dellone (fasz.), podsekr. stanu min. marynarki—Gird (faszysta), podsekretarz stanu dla spraw emerytów—de Vecchi (faszysta).

RZYM, 31 października. (Pat). Mussolini odwiedził prezydenta rady i senatora, a następnie przyjął przedstawicieli prasy, którym oświadczył, że nowy gabinet będzie prowadził politykę stanowczą, przenikniętą uczuciami lojalności wobec sojuszników.

RZYM, 31 października. (Pat). Według „Giornale d'Italia”, narady jakie prowadził Mussolini w sprawie utworzenia nowego gabinetu, były niezwykle zwięzłe. Mussolini zawiadomił krótko każdego z ministrów o jego nominacji na stanowisko, nie informując go o kandydatach na inne stanowiska ministerjalne.

Wkroczenie faszystów do Rzymu.

RZYM, 31 października. (Pat). Wkroczenie oddziału faszystów do Rzymu odbyło się w sposób triumfalny. Faszysty wkroczyli do Rzymu podobnie jak do Neapolu, z kawalerią i oddziałami kobiet na czele. Dotychczas wkroczyło do Rzymu 32 tysiące uzbrojonych faszystów. Większość przywódców socjalistycznych w obawie przed ekscesami opuściła Rzym. Według obiegających pogłosek, wyjechali oni do Austrii.

RZYM, 31 października. (Pat). Polradjo. Wczoraj po południu w dzielnicy ludowej, przyszło do starcia między faszystami a komunistami. Według doniesień dzienników, było 8 zabitych i wielu rannych.

Walki w Bolonji.

WIEN, 31 października. (Pat). Ze źródeł szwajcarskich donoszą: Na placu lotniczym w Bolonji wojsko stawilo energiczny opór faszystom, którzy usiłowali obsadzić koszary bersaglierów i zaszaleli wydania broni. Faszysty rozpoczęli walkę z wojskiem, które schroniło się za barykady. Po dłuższej walce faszysty zmusili wojsko do opuszczenia koszar, podkładając ogień pod budynki. W czasie walk kilku przywódców faszystów zostało zabitych.

Mussolini do d'Annunzia.

WIEN, 31 października. (Pat). — Z Medjolanu donoszą: Mussolini wysłał następujące pismo do d'Annunzia: Ostatnie wiadomości potwierdzają nasz triumf. Włochy otrzymają nareszcie rząd. Będziemy umiarkowani i nie będziemy nadużywać naszego zwycięstwa. Jestem przekonany, że należy Panu na tem, aby osobiście powitać naszą młodzież, która jest przejęta radością z powodu zwycięstwa.

Odpowiedź d'Annunzia była chłodna. W odpowiedzi tej d'Annunzio donosi, że właśnie zajęty jest pisaniem książki dla młodzieży włoskiej. Następnie zaznacza, że w istocie, powinni wszyscy uczyć się i szczerzy skoncentrować się, aby pomóc do zniszczenia wielkich ideałów ojczyzny włoskiej. D'Annunzio oświadcza na koniec, że jest rzeczą dobrze wiadomą Mussolini'emu, że pracował zawsze tylko w duchu narodowym i jest zwolennikiem króla.

Vecchi u Króla.

WIEN, 31 października. (Pat). Z Rzymu donoszą pod datą 30 b. m.: Król przyjął wczoraj raz jeszcze de Vecchi'ego, przedstawiciela faszystów w parlamencie, a zarazem naczelnego dowódcę armii faszystów. De Vecchi przedstawił królowi cele faszystów, którzy dążą do utrzymania prawa i monarchji. Faszysty pragną rozbudzić ośpałe życie Włoch i dopomóc do nowych triumfów duchowi włoskiemu. — Wymawiając te słowa, de Vecchi miał łzy w oczach. Król był również bardzo wzruszony. Uściśnął on de Vecchi'ego i ucałował go, oświadczaając, że rozumie zupełnie uczucia narodu. W dalszym ciągu rozmowy król skarżył się, że dawny rząd poza jego plecami wydał dekret o stanie obłężenia.

Przed konferencją w Lozannie.

Udział Ameryki.

PARYŻ, 31 października. (Pat). Ambasador Stanów Zjednoczonych złożył Poincaremu pismo precyzujące poglądy Stanów Zjednoczonych na konferencję w sprawie Wschodu.

Stany Zjednoczone nie wezmą udziału w rokowaniach, wobec tego, że nie znajdują się w stanie wojennym z Turcją. Wyśle jednak swych przedstawicieli w charakterze obserwatorów z tego względu, że będą poruszane sprawy interesujące Amerykę jak np. sprawa wolności cieśnin, ochrony mniejszości, wolnego handlu i t. d.

Przygotowania do zjazdu.

KONSTATYNOPOL, 31 października. (Pat). Polradjo. Rząd Angory zgodził się na Lozannę, jako miejsce, w którym ma się odbyć konferencja pokojowa. Delegaci Turcji wyjechali natychmiast do Londynu. W nocy, będącej odpowiedzią na zapytanie, rząd angorski zwraca się do państw sprzymierzonych z prośbą o wydanie potrzebnych zarządzeń w celu zapewnienia łatwej i szybkiej komunikacji delegatom tureckim z rządem angorskim.

Nowe wystawy w tow. zachęty.

W sobotę 28 października otwarte zostały w tow. zachęty nowe wystawy. Ze specjalnymi wystawami w oddzielnych salach wystąpili: Bagieński, Górski i Andrychewicz. Osobną salkę zajęła grupa marynistek z prof. Naleczem na czele. Większe kolekcje utworzono:

Trzebiński, J. H. Rosen, Kuźmiński, Nartowski, Stępski, Węgierkowi, Rembowski; prócz tego trzy sale przeznaczone na bieżącą wystawę, zapełniła wielka ilość artystów: W parterowej sali przy bibliotece otwarto wystawę autolitografii związku polskich artystów grafików.

Demobilizacja armji kemalistów.

PARYŻ, 31 października. (Russpress). — Z konstantynopola komunikują, że tureckie Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt dekretu o demobilizacji roczników 1901—4 ze składu armji tureckiej.

Dolary	14300
Funt	63300
Marka niem.	3.12

Kronika wyborcza.

Listy w okręgu poznańskim.

Okręg 35, obejmujący powiaty: Poznań wschodni i zachodni (bez miasta Poznania), Srem, Kościan, Leszno i Rawicz, obejmuje 4 posłów: Zgłoszono listy: 1) N. R. R. M. Milczyński, urzędnik przyw.; J. S. Lenartowicz, dziennikarz; K. Grabowski, nauczyciel. 2) P.S.L. J. Sobiech, rolnik; J. Strugała, rolnik. 3) „Centr. Mieszc.” gen. Dowbór-Muśnicki; Sylw. Hawrych, kupiec; K. Krotowski, dyr. gimn. 4) Ch.J.N. Al. Chłapowski, ziemianin; ks. Styczynski, poseł z Z.L.N.; St. Marciniak, urzędnik, z Ch. D.; 5) P.P.S. 6) Blok mniejszości narodowych.

Kandydatury w Bydgoszczy.

Okręg Nr. 32, obejmujący miasto Bydgoszcz, oraz powiaty bydgoski, inowrocławski, szubiński, wyrzyski, strzelecki i żniński, wybiera 6 posłów. Zgłoszono 6 list: 1) P.S.L. dr. K. Hacia, dyrektor banku, J. Stachowiak, właściciel; 2) N.P.R. poseł W. Herz, J. Faustyniak, górnik, H. Głowania, nauczyciel; 3) P.P.S. poseł Moraczewski; 4) „Centrum Mieszczańskie” gen. Dowbór-Muśnicki, poseł Ign. Thomas, p. Krotoski; 5) Ch. J. N. poseł Ed. Bigoński, Karol Rzepecki, kupiec, ze Z.L.N., L. Zółtowski, ziemianin, Ch. R., J. Cywiński, ślusarz; 6) Blok mniejszości narodowych.

Djety członków komisji okręgowych.

Ministerstwo skarbu pismem z dnia 7-go października 1922 roku zgodziło się, by

1) członkom komisji okręgowych przyznawano diety w wysokości przypadającej dla VI stopnia służbowego, urzędników państwowych; 2) przewodniczącemu zaś i członkom komisji obwodowych w wymiarze według VIII stopnia służbowego dla urzędników państwowych.

Djety mogą być atoli przyznane za dni rzeczywistej pracy tylko przy najściślejszym zachowaniu warunków art. 28 ord. wyb. sejm., t. j., że przewodniczący i członkowie komisji wyborczych pobierają diety tylko o tyle, o ileby wskutek udziału w pracach wyborczych ponieśli dotkliwy uszczerbek w swym zarobku dziennym. Nie odnosi się to zatem w żadnym wypadku do urzędników państwowych.

Pismem z dnia 20 października 1922 zgodziło się ministerstwo skarbu również na przyznanie jednorazowych renumeracji zasiadającym na to przewodniczącym okręgowych komisji wyborczych do wysokości mk. 200,000 z kredytu na koszty przeprowadzenia wyborów.

Możliwe uzupełnienie odszkodowania przewodniczących okręgowych komisji wyborczych nastąpi po przeprowadzeniu wyborów.

Sprawa węgla w Niemczech.

BERLIN, 31 października. (Pat). Na wczorajszych obradach z rzeczoznawcami w kwestji węglowej podkreślili wszyscy rzeczoznawcy, że nowe żądania komisji odszkodowań są zbyt wysokie. Dotychczas dostawy węglowe mogły być wykonywane dlatego, że Niemcy otrzymali z zagranicy za wysoką cenę węgla w odpowiednich ilościach i mogli w ten sposób utrzymać w ruchu swoje przedsiębiorstwo. O ileby jednak dostawy węgla miały być zwiększone, wówczas należy się liczyć z niebezpieczeństwem unieruchomienia wielu przedsiębiorstw przemysłu niemieckiego.

Zwycięstwo faszystów?

Według najnowszych depesz faszystów w różnych miejscach Włoch odnoszą zwycięstwa, ułatwione zresztą przez słabość i bierność rządu, który cofa się przed użyciem stanowczych środków. Faszysty już nie poprzestają na udziale w nowym rządzie, lecz domagają się w nim stanowczej przewagi. Salandra chciał tworzyć gabinet i zapraszał do udziału Mussoliniego, lecz ten odmówił. Wtedy król powierzył utworzenie rządu samemu Mussolinemu, co oznacza widoczną kapitulację przed faszystami i ich przywódcą.

Przewrót włoski — taka zmiana rządu zasługuje chyba na tę nazwę — stanowi sam przez się wypadek ogólniejszego znaczenia, które zwiększa się jeszcze przez możliwe zawiązanie, jakie wywołać może w polityce zagranicznej. Jeżeli bowiem program faszystów jest dość nieokreślony, o ile chodzi o stosunki wewnętrzne, to w polityce zagranicznej jest bardzo wyraźny.

Przemawia z niego już nie żywy patriotyzm włoski, lecz wprost szowinizm z jego imperjalistycznymi i zaborczymi tendencjami. Domaga się w danej chwili zerwania umów, zawartych z rządem Jugosławii co do wybrzeża dalmatyńskiego, czynniejszego udziału Włoch w sprawie wschodniej, zagarnięcia tureckich wysp, do których roszczą pretensje greki, a które pozostają w ręku włoskim, dalej zmiany układu waszyngtońskiego na korzyść Włoch i bodaj jeszcze powiększenia przypadającej na nie odszkodowań niemieckich.

Najaktualniejszą w danym razie i bodaj pociągającą największe niebezpieczeństwo dla pokoju jest owa sprawa dalmatyńska, gdyż nie wymaga żadnych konferencji międzynarodowych i mogłaby się stać przedmiotem samodzielnej decyzji rządu włoskiego. Nic też dziwnego, że wieści o ruchu faszystów i ich tryumfach wywołały w Jugosławii alarm, że jest tam nawet mowa o ewentualnej mobilizacji. Niewątpliwie do obecnego wybuchu szowinizmu we Włoszech przyczyniła się znacznie ta niezdrowa atmosfera, która tam pozostała po pokoju wersalskim. Włochy złożyły podczas wojny wielkie ofiary z krwi i mienia, a to co otrzymały w Wersalu, zdaniem przeważającej w kraju opinii bynajmniej im nie odpowiadało. Wszak niewiele mniej Austria dawała im dobrowolnie za życzliwą neutralność. Wprawdzie te ustępstwa terytorjalne miały dojść do skutku nie natychmiastowo, lecz do końca wojny stać się niejako zastawem w ręku Niemiec, lecz nie o ten warunek Włochy w istocie wypowiedziały wojnę. Spodziewały się więcej, otrzymały mniej. W dodatku mają na karku Jugosławję, która narazie jest tylko niemłą sąsiadką, lecz w zmienionych okolicznościach mogłaby stać się o wiele groźniejszą.

Faszyzm nie zdobyłby takiej siły, jaką okazuje obecnie, gdyby jej nie czerpał z podrażnionego uczucia narodowego. Jest też w obecnym momencie ważnym czynnikiem sytuacji międzynarodowej.

Vigil.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Rumunia na arenie międzynarodowej.

Oburzenie. — O udział w konferencji moskiewskiej.

BUKARESZT, 31 października. (Russpress). — Omawiając wiadomość, podaną przez prasę paryską, o tem, że na przyszłej konferencji pokojowej delegacje Rosji sowieckiej, Jugosławii, Bułgarii i Rumunii będą tylko wysłuchane, lecz nie będą posiadały głosu decydującego, część prasy bukareszteńskiej wyraża swe oburzenie z drugiej roli, jaką ma przypaść Rumunii. „Diminiaca” wskazuje na dwulicowość stanowiska wielkich mocarstw, które występowały z daleko idącymi obietnicami wtedy, kiedy sytuacja na Bliskim Wschodzie stała się groźna i kiedy zdecydowano, że wszystkie państwa, mające posiadłości na

wybrzeżu morza Czarnego, wezmą udział w pracach konferencji.

BUKARESZT, 31 października. (Russpress). — W rozmowie z dziennikarzami rumuński minister spraw zagranicznych Diuca oświadczył, że w kwestii konferencji moskiewskiej w sprawie rozbrojenia, nie zasłzy żadne poważniejsze zmiany. Rząd rumuński zakomunikował rządowi sowieckiemu motywy swego powstrzymania się od udziału w konferencji, przymierzając warunki, na których może wziąć udział w konferencji. Odpowiedź dotąd nie nadeszła. Minister oświadczył, że Rumunia nie weźmie udziału w konferencji jeśli nie otrzyma zadowalniającej odpowiedzi.

Nowy głód.

KONSTANTYNOPOL, 31 października. (Russpress). — Przedstawiciel Ara w Moskwie pułkownik Haskel nadesłał tutejszemu przedstawicielowi Ara sprawozdanie, którym stwierdza, że przeszło milion mieszkańców Powołża i południowej Ukrainy jest skazane na śmierć głodową w ciągu obecnej zimy. Po zebraniu zbiorów miano zmniejszyć liczbę osób żyjących przez Ara z 1.100.000 do 850.000, jednakże wyjaśnia się konieczność nie redukcji, lecz rozszerzenia programu pomocy żywnościowej, gdyż według obliczeń preliminarznych w dniu 1 stycznia będzie zagrożone przez śmierć głodową na Powołżu około 600 tys. osób, a na Ukrainie — około 400

tys. Ten milion głodnych Ara ma żywić w ciągu 5-ciu miesięcy.

MOSKWA, 31-go października. (Russpress). — W gazetach sowieckich, „Prawdzie”, „Izwiestjach” i innych coraz częściej spotyka się artykuły i notatki, potwierdzające że i w roku bieżącym większość miejscowości, które cierpiały głód w roku ubiegłym, są dotknięte klęską głodową. „Izwiestja” zamieszczają korespondencje, stwierdzające, że koleje żelazne są przepełnione uchodźcami z miejscowości dotkniętych głodem. Gazeta „Raboczy i Krestjanin” potwierdza, że okrug Doński i górale północnego Kaukazu cierpią głód, już obecnie.

Echa zabójstwa Rathenau'a.

BERLIN, 31 października. (Russpress). — W Lipsku w sądzie Rzeszy zakończył się proces literata Steina, w zamku którego ukrywali się zabójcy Rathenau'a. Stein dowiódł, że nie wiedział o pobycie zabójców w swoim zamku i został zwolniony od odpowiedzialności.

Kapitan Ditrich, który wiedział, gdzie ukrywają się zabójcy i dostarczył im dwa ubrania cywilne, został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Robotnik za wygłoszenie pochwały zabójcom Rathenau'a został skazany na tę samą karę.

Sympatie sowiecko-japońskie.

MOSKWA, 30 października. (AW). Dowódca wojsk japońskich na Dalekim Wschodzie przesłał do głównodowodzącego armii czerwonej na Dalekim Wschodzie depeszę, w której wyraża zadowolenie, że nie doszło do starć zbrojnych pomiędzy wojskami japońskimi i sowieckimi, co daje gwarancję możliwości przyjaznych stosunków pomiędzy obu państwami.

Emigracja ukraińska.

WIEDEN, 29 października. (Russpress). Masowy odpływ emigrantów ukraińskich z Wiednia trwa w dalszym ciągu. Obrali oni sobie nowe siedlisko w Pradze. Większość emigrantów znalazła sobie w Czechach zajęcie. Bardzo pomyślna jest sytuacja emigrantów nauczycieli i studentów, którzy mają możność korzystania ze stypendjów.

Wiedeń dość krótko grał rolę centrum emigracji ukraińskiej i — prawdopodobnie już nigdy w przyszłości nie przypadać mu ta rola w udziale. W Wiedniu i jego okolicach pozostają tylko galicjanie.

Zbliżenie czesko-jugosłowiańskie.

WIEDEN, 30 października. (Tel. wł. „Kur. Wecz.”). Delegacja jugosłowiańska z prez. skupczyzny Lipiniczem i ministrem skarbu Kumanudą na czele przybyła do Pragi czeskiej dla nawiązania bliższego kontaktu pomiędzy Jugosławją a Czechosłowacją.

Szwedzko-gdański układ handlowy.

GDANSK, 31 październ. (Pat). Senat gdański zwrócił się do wysokiego komisarza ligi narodów z prośbą o wydanie orzeczenia w sprawie gdańsko-szwedzkiego układu handlowego i żeglugowego, o którego zawarcie senat gdański prosił w styczniu roku ubiegłego za pośrednictwem rządu polskiego.

Eksplzja w Konstantynopolu.

BUKARESZT. (Polpress). Dnia 30 października popołudniu niewykryci złończyni rzucili granat ogromnej siły do gmachu poselstwa angielskiego. Liczba zabitych i rannych wynosi kilkanaście osób.

Skutki kryzysu włoskiego.

BIAŁOGROD, 31 październ. (Pat). Czeskie biuro prasowe donosi, że zapowiedziana na jutro wizyta delegatów ligi narodów w Belgradzie została odwołana z powodu zajść włoskich.

Francusko-kanadyjski traktat handlowy.

PARYŻ, 31 listopada. (AW). — Rozpoczęły się tu pertraktacje między rządem francuskim a Kanadą, celem zawarcia traktatu handlowego.

Zabroniona manifestacja.

PARYŻ, 31 października. (AW). Manifestacje, przygotowane przez komunistów na 29 b. m. w Paryżu, celem uczczenia rocznicy rewolucji rosyjskiej, zostały wzbronione. Organizacja przeznaczyła na miejsce manifestacji plac Ducombat na wielkich bulwarach, podczas największego ruchu ulicznego.

Zarządzenia policyjne udaremniły manifestację.

Pomnik wolności w Pradze.

PRAGA, 31 października. (Russpress). Podczas jesiennej sesji parlamentu czechosłowackiego rząd przedłożył projekt wzniesienia specjalnego gmachu państwowego „Pomnika swobody”. Gmach będzie mieścił muzeum i archiwum, zawierające materiały, dotyczące historii utworzenia niepodległej Czechosłowacji.

Kupujcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY
to rachunek bieżący w kieszeni.

W stolicy „kamiennego gościa”.

Reminiscencje. — „Ja chcę, a wy musicie!” — Zanik „pietierburzka”. — Oblicze dzisiejszej stolicy. — Brak rzeźmieśników. — Początki odrodzenia. — Nędza inteligencji. — Zanik nauki. — Dajcie chleba!

PETERSBURG, w październiku.

„Petersburski człowiek” (pietierburzec) którego dawniej spotykało się na każdym kroku był urzędnikiem, żołnierzem, albo w jakikolwiek sposób okazywał swą przynależność do biurokracji. Nawet małe dziewczynki nosiły mundur i codziennie można było obserwować udające się na spacer pensje i gimnazja i jednakowe do znużenia sukienki, fartuski i kapelusze uczennic. Czapka (furażka) urzędnicza była świętością i symbolem przynależności do kolosalnej maszyny, która rządziła szóstą częścią ziemi.

Petersburg, jako symbol uwieczniony jest na jednym z najpiękniejszych obrazów rosyjskich znanego artysty Sierowa. Piotr Wielki kroczy brzegiem samotnej i dzikiej Newy, północny wicher rozwiewa jego długie włosy, orle zrenice wpijają się w daleki widnokrąg, a zmarszczona brew ryje bruzdy na wyniosłym czole. Towarzysze pozostali w tyle i widni są tylko, jako nagle cienie. Na twarzy Piotra błąka się uparta myśl: ja chcę, a wy musicie!

Petersburg jest kamienną szatą tej upartej myśli i upostaciowaniem Rosji, jako wielkiego mocarstwa.

Jakże małą mieszczańską wydaje się wobec Petersburga staroświecka Moskwa ze swymi małymi krzywymi uliczkami.

Dawniejszy „pietierburzec” przestał istnieć. W żadnym mieście Rosji sowieckiej przewrót socjalny nie odbił się tak potężnie, jak w Petersburgu. Nie można oczywiście twierdzić, że ilość urzędników się zmniejszyła.

Nie odcinają się oni jednak zupełnie od tłumu i poza komisarzami, którzy w autach z szaloną szybkością przebiegają ulice, nie można nigdzie zauważyć urzędników. Tłum zaś składa się wyłącznie z proletariatu. „Nowa burżuazja” nie panoszy się tu, jak w Moskwie, na ulicach, w ogrodach i teatrach. Oblicze Petersburga jest w dalszym ciągu szare i proletariackie. Na ulicach Petersburga spotyka się dużą liczbę kobiet. Jest to skutek wojny i rewolucji; gdy dawniej stosunek wyrażał się cyfrą 120:100, dziś Petersburg liczy dwa razy więcej kobiet, niż mężczyzn. Mężczyźni są po większej części 40-letni, albo starsi, młodzieży pozostało niewiele.

W którymś z urzędowych referatów sowieckich przyznają otwarcie, że ludność Petersburga i okolic jest decymowana i daje bardzo nieznaczny liczbę pracowników i żołnierzy.

Najwięcej jest kandydatów na pracowników biurowych. Gdy w

biurach pracuje obecnie około 60 tysięcy, Petersburg liczy zaledwie 11,000 słusarzy i kowali, 4,000 szewców, 1,500 elektrotechników, 2,000 inżynierów itd.

Przyrównanie robotników jest słabym, gdyż w Petersburgu panuje szalona drożyzna, duża ilość domów grozi zawaleniem lub leży w gruzach, a warunki sanitarne są wprost okropne. Tyfus w dalszym ciągu dziesiątkuje zgłodniałą i nędzną ludność, a wszelkie wysiłki sowieckie nie zdadzą się na nie, dokąd ludność nie będzie lepiej odżywiana.

Jeszcze rok temu piątą część ogólnej liczby mieszkań petersburskich była niezamieszкана.

„Niezamieszкана” — to w Petersburgu znaczy mniej więcej, że po roku już wogóle nie może służyć jako mieszkanie.

Dziś, gdy ludność zaczyna potrochu przybywać, brak mieszkań prowadzi do strasznych stosunków.

Mieszkania, które znajdują się daleko od centrum, są wogóle opuszczone, gdyż z powodu braku wszelkich środków lokomocji nie można się dostać do miasta, do fabryk i biur. Pomimo to miasto się jako tako rozwija, życie zaczyna pulsować na nowo i Petersburg przyłącza się do reszty Rosji, która z całych sił dąży do odrodzenia.

Petersburg posiada tylko drobną garstkę inteligencji, która żyje w nędzy i opuszczeniu. Naukowa akademja, stanowiąca centrum duchowego życia Rosji, straciła lwą część swych członków, którzy przeważnie zginęli z głodu i nędzy. Aby móc ocenić należycie to państwo nędzy, trzeba zwiedzić „dom uczonych”, punkt zborny inteligencji w byłym wielkosiennym pałacu obok Ermitażu. Dom ten urządzony został staraniem Maksima Gorkiego.

Tu inteligencja otrzymuje posiłek, przeróżne produkty spożywcze i ubranie. Tu odbywają się zgromadzenia, które tworzą jakby wyspę duchową wśród powodzi proletariackiej. Inteligent rosyjski jest człowiekiem złamanym i do cna wyniszczonym, nie tylko fizycznie, ale i duchowo. Ludzie ci nie dadzą już nic nowego, ani żywego, swej łączącej wiedzy ożywczej.

Młodzież żywo interesuje się postępiami wiedzy na zachodzie, debatuje, pisze i czyta dużo, a co najważniejsze, pragnęłyby wspólnie z rządem przyczynić się do oświecenia i umoralnienia zaniedbanych mas ludowych. Czy współpraca taka dałaby jakieś owoce? Od rozwiązania tego pytania zależy przyszłość Rosji.

Witold Mak.

Z Rosji.

—O—

Zaprzeczenie Krassina.

Krassin w czasie pobytu w Berlinie stanowczo zaprzeczył wiadomościom, jakoby ostatnie aresztowania wśród giełdżarzy w Moskwie oznaczały zwrot polityki rosyjskiej i likwidację t. zw. „Nepu”. (wł.)

Zmniejszenie etatu milicjantów.

Władze sowieckie w całej Rosji starają się zaprowadzić oszczędności i w tym celu również zmniejszają etaty urzędników. W ostatnich dniach przyszła kolej na milicję. W każdej gub. zwalniana za służby po kilkaset milicjantów.

Stan ekonomiczny Ukrainy.

Na posiedzeniu ukraińskiego centrum. wyk. Rakowski wygłosił mowę o sytuacji gospodarczej Ukrainy sowieckiej. Ilość bezrobotnych na Ukrainie przekroczyła 100 tys. Stan rolnictwa jest więcej niż krytyczny; powierzchnia uprawa w roku bieżącym zmniejszyła się jeszcze w porównaniu z rokiem ubiegłym. Przemysł i transport zamiera z braku opalu. Perspektywy gospodarcze Ukrainy Rakowski widzi w bardzo ciemnych barwach.

Akademja komunistyczna.

Podczas 4-go kongresu III-ej międzynarodówki w Moskwie nastąpi otwarcie akademji komunistycznej, która będzie miała za zadanie przygotowanie specjalnie wykwalifikowanych działaczy partyjnych, przeznaczonych do zajęcia stanowisk kierowniczych w organizacjach partyjnych oddzielnych krajów.

Terror w Gruzji.

Urzędowy organ sowiecki „Prawda Gruzji” podaje listę 20 osób, rozstrzelanych przez czerezwyczajną gwardię za sprzyjanie ruchowi powstaniowemu.

Echa zajęcia Władywostoku

Trocki wydał do armii i floty rozkaz następującej treści: 25 października o godz. 4 po poł. wojska republiki Dalekiego Wschodu, stanowiące nierozdzielalną część robotniczo-włosciańskiej czerwonej armii weszły do Władywostoku, opuszczonego przez okupantów japońskich i białogwardyjskich. Rosja posiada swe wyjście do oceanu Spokojnego Wiosnuje czerwonej armii i czerwonej flocie. Sława robotniczo-włosciańskim żołnierzom naszego Dalekiego Wschodu. (A. W.)

FELJETON.

Wizyty w redakcji.

—o—
Trójca ze „środką”.

I znowu przyszło trzech. Tym razem łagodnych, spokojnych, umiarkowanych, polskich, mieszczalskich. Jeden skulony. Drugi baczewski. Trzeci wogóle spodytkowski.

— We wczorajszym numerze pańskiego pisma, — zaczął ten baczewski — usiłował pan dowiedzieć, że ja i moi ludzie walczyliśmy o zniesienie dekretu o ochronie lokatorów. Jest to zasadnicza nieścisłość. Jestem zwolennikiem umiarkowanego postępu we wszystkich dziedzinach, włączając paraliż, a wyłączając jedynie rzeczy ratyfikowane. Nie mogłem nigdy mówić o zniesieniu dekretu o ochronie lokatorów, bowiem brzydzę się wszelkich środków gwałtownych. W tej dziedzinie zmierzam jedynie do częściowej zmiany dekretu w tym sensie, że właścicielom domów wolno pobierać do wolny czynsz komorniany, a opornych lokatorów, nie rozumiejących infencji i interesów swych mieszkaniodawców, eksmitować wprost przy pomocy stróża, aby urzędem państwowym, przeciążonym pracą, oszczędzić kłopotów.

Nie rozumiem człowieka, który może mieć coś przeciwko takiemu położeniu sprawy. Zresztą spytaj się pan posła Suligowskiego, lub radnego Pogonowskiego, czy nie mam racji! To bardzo światli obywatele, posiadają sami domy i wiedzą, jakie reformy są w tej dziedzinie konieczne. A wogóle atakowanie naszego programu jest zupełnie nieuzasadnione!

— A propos, — przerwał potok wymowy, — jakże jest program szanownych panów!

— Nasz program spoczywa na czterech fundamentalnych kolumnach: nieuchwytność, umiar, przeczyszczenie atmosfery i denaturat. Przedstawicielem umiaru jest ten oto spodytkowski jegomość. Ma tego niezbitę dowody. Gdy za czasów okupacji pruskiej projektowano zaprowadzenie szkół polskich, on przeczuł, że jest to krok rewolucyjny i żądał donośnym głosem, aby zostawiono wszystko po staremu, aby nie łamać świętych tradycji, bowiem w takiej zmianie tkwi bezprawie, którego on, jako prawnik z krwi i kości ścierpieć nie może. Tłumaczył ludziom, że do reform w tej dziedzinie uprawniony jest tylko „tata”, który długie lata mądrze radził, czego najlepszym dowodem, że z niego uczynił adwokata. „Tata” wróci i zrobi tak, jak należy. Ale głos jego był głosem wołającego na puszczy szowinizmu, po której hulało jeno nieposzanowanie dla obgady, prawowitej władzy cesarza, pana general-gubernatora Skąłona, pana policmajstra i pana rewirowego.

Przedstawicielem oczyszczania atmosfery jest tamten oto prowizor, skulony w kąciku. Stanowisko jego i dążenia wynikają już chociażby z dobrze zrozumiałego własnego interesu aptekarskiego i z tegoż tytułu bezsprzecznie mu się należą.

Nie będę się rozwodził nad swymi zasługami na polu denaturatu. Właściciele bufetu sejmowego wydali mi świadectwo, będące wymownym dokumentem mojej nieustraszonej energii.

Co się tyczy nieufności, to wystarczy chyba, jeśli podkreślę, że jesteśmy wszędzie i nigdzie. Tutaj w mieście łączymy się między sobą. W powiecie naodwrot. Na Wołyniu trzymamy się z konieczności nieco parszywego ogonka chłny. Jeszcze gdzieś indziej wchodzimy na czas wyborów do D. U. P., gdzie jest nasze właściwe miejsce, jako że stanowimy „Centrum”. Wszędzie uzgadniamy interesy naszych wyborców z interesami tych, którzy nam dają przytułek.

— Rzeczywiście to jest znakomita partja. Czy mógłbym wiedzieć, jaki jest numer ważnej listy wyborczej w Łodzi.

— Niestety Nr. 14.
— Dlaczego nieestety?
— Bo to nie odpowiada moim poglądom. Właściwie, choćby przez wzgląd na moją osobę, powinniśmy mieć Nr. 21.

— Przepraszam, że przerywam. Dlaczego właściwie Nr. 21?

— Jakiś dlaczego? Nr. 21 to przecież „Biała główka” mojego przyjaciela Szustowa! — zakończył rozmówca, poczem cała trójka udała się do pobliskiej knajpki, będącej jej lokalem wyborczym.

Kot.

CO DZIEŃ NIESIE?

PAŹDZIERNIK

31

WTOREK

Dziś: Symfonia. Jutro: Wszyst. Święt.
Wschód s. o g. 6.27.
Zachód s. o g. 4.11
Wschód ks. 2.42 pp.
Zachód o g. — pp.
Długość dnia g. 9.44.
Ubyło dnia g. 7.01.

O przyspieszenie ruchu pociągów.

Wczoraj odbyła się w departamencie ruchu min. kolei konferencja, poświęcona sprawie przyspieszenia biegu pociągów osobowych w obrębie całego państwa.

Konferencja, na której przewodniczył dyr. Czapski, zwołana została w związku z nadesłaniem raportami i dotycząca przeważnie dykcji warszawskiej, która wykazała najmniejszy projekt przyspieszenia.

Ponieważ wszystkie dane o zamierzonym przyspieszeniu posłużyły za podstawę do układania rozkładu międzynarodowych pociągów na niedalekiej konferencji w Lucernie, więc omawiano je z największą drobiazgowością.

Największe przyspieszenie wykazała dyr. wileńska, w której pociągi chodzą obecnie najwolniej; najmniejsze — jak wspomnieliśmy warszawska (z 60 na 70 km. na godz.).

Naogół biorąc podstawową szybkość pociągów pośpieszonych wynosić będzie od 60 kl. (dyr. wileńska) do 90 km. na godz. (niektóre szlaki dyr. krakowskiej). Jak się okazuje główną przeszkodą rozwinięcia odpowiedniej szybkości (90—100) są mosty przewoźnicze i wadliwe podłoża.

Dane zebrane przez konferencję powiozą jutro do Lucerny nasi delegaci na międzynarodową konferencję kolejową.

Zjazd podchorążych.

Komitet organizacyjny zjazdu wychowanków warszawskiej szkoły podchorążych, mającego się odbyć w dniu 29 listopada r. b. zwraca się do wszystkich wychowanków klas literowych tj. od A—M włącznie z prośbą o podanie swoich adresów do sekretariatu zjazdu, mieszczącego się w komendzie szkoły podchorążych, Al. Ujazdowski.

Nowe pismo.

W dniu jutrzejszym zacznie wychodzić w Warszawie nowe pismo p. t. „Goniec Warszawski”.

Teatr i muzyka.

—o—

T. M. M. W nadchodzący piątek w towarzystwie miłośników muzyki wystąpi wielce utalentowana pianistka Eugenia Wisłówna, łodzianka, która dłuższy czas przebywała w Rosji pod przyimkiem. Wisłówna grywała w Moskwie pod dyr. Kussawickiego, obecnie zaproszona jest przez tegoż do Paryża.

Poświęcenie pomnika Birnbauma. W dniu 22 b. m. odbyło się w Wannsee pod Berlinem na żyd. cmentarzu poświęcenie pomnika, postawionego przez warszawską filharmonię na grobie zgasłego dyr. Zdzisława Birnbauma.

Na kamieniu z białego marmuru widnieje napis: „Warszawska Filharmonia swojemu kapelmistrzowi Zdzisławowi Birnbaumowi” — a pod tem pierwsze taktory z Ody do radości z IX symfonii Beethovena, której pierwsze wystawienie z chórem odbyło się pod dykcją zmarłego kapelmistrza.

Kupujcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY

to rachunek bieżący w kieszeni.

W parku Sienkiewicza.

Ciepły słoneczny dzień jesienny, jeden z niewielu i z pewnością jeden z ostatnich. Drzewa odziane w purpurę i złoto, otaczają plac dla dzieci, pośrodku liście leżą na fortece, pola bitwy, domki Robinsona i wszelkie inne ślady twórczego ducha bawiących się tu dzieci.

Zabawa wre w najlepsze. Konie w szwiotowych spodenkach parskają i biegają dosyć niezwykłym galopem, w kąciku odbywa się rewja wszystkich przytomnych harcerzy i twarze są urzędowo uroczyste. Na drugim końcu placu mamusia w skarpetkach i z nagiemi kolankami troskliwie obwożąc swe pociechy.

Zegar kościelny wydzwania południe, do ogrodu zaczynają ścigać dorosli.

Oto na ławce obok bawiących się dzieci usadowiła się panienska, już niezupełnie młoda. Zresztą co tu obwijać w bawełnę, kiedy dla toku historii trzeba i tak otwarcie przyznać, że była to stara panna.

Usadowiła się i przygląda się dzieciakom. Przygląda się i rozmyśla:

— Jakie te dzieciaki słodkie! Dziewczynki w powiewnych sukienkach i jedwabnych kokardach przypominają motyle! Jak one patrzają pogodnie i słonecznie! Trudno sobie wyobrazić wiosnę i lato bez dzieci. Dzieci są przecież uosobioną wiosną ludzka!

Przebiega zdyszana dziewczynka i pani zatrzymuje ją.

— Jak ci na imię, malutka?

— Zosia, a mojej siostrze Wandzia!

— A ile masz lat?

— Na Boże Narodzenie skończy sześć, a Wandzia to nie wie, ile ma lat, bo mamusia powiedziała, że jeszcze wcale nie ma lat.

— Usiądź, o tu na ławce i opowiedz mi jeszcze o Wandzi.

— Nie mogę, mamusia nie pozwala. Mogę się tylko bawić z dziećmi. Nie wolno rozmawiać z takimi starymi paniami!

Dziewczynka dyga i ucieka.

Pani siedzi na ławce z miną buldoga, któremu odebrano kość. Kiwa głową i myśli: — Chwała Bogu, że nie wyszłam za mąż i nie posiadam takich nieznosnych berbeciów.

Na sąsiedniej ławce siedzi w zamyśleniu młoda dziewczyna. Jest to bona, która straciła posadę. Siedzi tu już od dłuższego czasu i przyglądając się zabawom dzieci, medytuje:

— Dzieci, na co się zda tyle dzieci? Tyle niepotrzebnych i nieznosnych berbeciów! Tyle ich jest, a pomimo to nie mam dotychczas posady. Pani wymówiła mi, bo okazywałam doktorowi z przeciwką więcej sympatii, niż jej dzieciom. Ale mówiąc

szczerze, cóż mnie obchodzi dziecko? Doktor możeby się ożenił, miałaby zapewnioną przyszłość, przecież jako bona nigdy się niczego nie dorobię...

Rozmyślenia jej przerywa dzwiczny głosik dziecinny:

— Proszę pani, która godzina?

— A na co ci ta wiadomość?

— Bo się spieszę, jeszcze dziś idę do szkoły!

— A dlaczego nie spytasz mamusi?

— A bo mamusia wyjechała.

— A tatuś?

— Tatuś jest w biurze.

— A siostrzyczka?

— Wcale nie mam siostrzyczki, ani nawet braciszka?

— Nie wiem która godzina moje dziecko!

Bona jest za leniwa, by spojrzeć na zegarek.

— Przecież nie jestem biurem informacyjnym — medytuje w dalszym ciągu — wolę odpocząć i nie oglądać tych nieznosnych bąków.

Tuż obok siedzi matka i czeka: Już trzecia. Zosia przyrzekała, że przyjdzie punktualnie o wpół do trzeciej. Mój Boże, gdyby ją co złego spoikało! Zaczyna przeglądać gazetę. Jej serce zamiera gdy czyta: jakieś zbrodnicze indywiduum usiłowało wczoraj porwać sześciolletnią dziewczynkę.

Rozszerzonemu żrenicami wpija się w te kilka wierszy, w skrońkach zaczyna huczeć, straszna myśl rodzi się w mózgu: czyżby to było moje dziecko? Trwa w bezruchu, gdy nagle wzrok jej pada na datę i westchnienie ulgi podnosi jej pierś: gazeta jest wczorajsza!

Zosia wyszła z domu o 9-ej, a przyrzekała, że będzie tu o wpół do trzeciej. Już po trzeciej — a gdyby ten zbrodniarz był jeszcze na wolności?

Z drżeniem spogląda na zegarek: brakuje kilka minut do wpół do czwartej! Ręce jej same się składają do prosby, a usta szepczą: Mój Boże, uczyni, aby Zosia natychmiast przysłała!

Zdenerwowanie wzrasta z minuty na minutę. Z każdym ubiegającym kwadransiem życie zdaje się ubiegać.

W mózgu przewijają się straszne obrazy, a usta znów błagają:

Boże, gdzie jest moje dziecko? Prawie nieprzytomna zrywa się do ucieczki, gdy na zakręcie alei pojawia się Zosia z wesołą minką i książkami pod pachą.

Oczy matki zaczynają promienieć, nie okazuje nawet śladu niepokoju i oburzenia; zapomniła o wszystkim i pochłania oczami postać dziecka; a twarz jej wyraża tylko zadowolenie i szczęście, które przepelnia serce. Ele.

Mecze towarzyskie w Łodzi.

„Warszawianka” — Turyści 7:0 (5:0).

Goście okazali się drużyną jednolitą i nadzwyczajną; grali bardzo spokojnie, a mając na całej linii przewagę fizyczną, nigdy jej nie nadużywali.

„Warszawianka” posiada bardzo dobre tyły; jej bramkarz obronił wszystko, a bardzo często strzelał wprost niemożliwe do obronienia; obaj obrońcy i środkowy pomocnik stali w zupełności na wysokości zadania, zaś w linii napadu wyróżniali się: lewy skrzydłowy i lewy łącznik; środek napadu również dobry, prawy łącznik i prawe skrzydło mierni, nie zepsuli jednak żadnej, nadającej się do wyzyskania, pozycji. — Cały napad przed bramką przeciwnika kombinuje celowo a lewa strona, prócz kombinacji, rozporządza wspaniałą siłą przebiegową.

Turyści wystąpili w swym zwykłym składzie; błędem nie do darrowania było wstawienie Neuyahra na środek pomocy, ponieważ dość dobrze pracujący napad nie otrzymał od niego ani jednej pożytecznej piłki. Również i Lewenstein na prawe skrzydło się nie nadaje, należało go zatem na jego starej pozycji pozostawić. Reszta pomocy

możliwa, obrona zaś trochę za powolna, w której tylko Hein uratował wiele. Najlepszym punktem Turyistów w tych zawodach był bramkarz, na którego konto 6 bramek należy zaliczyć.

Sądząc z przebiegu gry, którą prowadzono w ostrem tempie i bez najmniejszej przewagi, z którejkolwiek strony, na taką porażkę Turyści bezwarunkowo nie zasłużyli, ponieważ wszystkie bramki, prócz jednej w drugiej połowie, były możliwe do obronienia. — Gdyby Pietsch przez cały czas gry tak bronił swej świętości, jak ostatnie 15 minut pierwszej połowy, to wynik byłby zupełnie inny, a porażka Turyistów znacznie mniejsza. Sędziował dobrze Al. Kowalski.

„Union” — „Szturm” 1:1 (1:0).

Na boisku D. O. K. spotkali się ci, od ubiegłego roku najzawziętsi rywale. Zawody nosiły cechę wzajemnego rewanzu.

„Szturm” po dwukrotnej przegranej z „Unionem” w r. ub. przeszedł do klasy B, zaś „Union” do klasy A.

Od tego czasu w drużynie „Szturm” wiele zmieniło się na lepsze; już 10 meczów drużyna gra w tym samym składzie, robiąc sta-

ty, aczkolwiek powolny postęp będący rezultatem racjonalnego treningu i ruchliwości, jaką zarząd „Szturm”, po zakończeniu rozgrywek o mistrzostwo kl. B w r. b. wykazał: „Union” w przeciągu tego czasu nie podniósł swego poziomu gry, co niemal każdy z łódzkich klubów wykazuje, wobec czego można tu raczej mówić o spadku w formie, aniżeli o jej poprawie, pomimo, że jego drużyna z nieznaczna tylko zmianą (1 gracz) od dwóch lat w tym samym składzie występuje. I dla „Unionu” zawody były rewanzowe, za przegraną w lecie r. b., wskutek czego należało się spodziewać od obu przeciwników gry ofiarnej i ambitnej. W rzeczywistości była ona, zwłaszcza w pierwszej połowie, bardzo ładna, a trwało to dopóty, dopóki „Union” podyktowane przez przeciwnika mordercze tempo wytrzymywał.

„Szturm” pierwsze 15 minut gra nerwowo, wskutek czego „Union” ma więcej z gry. Po tym czasie gracze „Szturm” uspokajają się, biorąc stopniowo inicjatywę w swe ręce. Obie linie napadu nie wykazują wielu dogodnych pozycji (większość po stronie „Szturm”, wskutek czego cyfrowo aż do 36 min. obie drużyny grają bez zarzutu. W 37 min. bramkarz „Szturm” broni bliskiego strzału i zdarzeniem bólu, zmusza go do puszczenia piłki, którą Izrael umieszcza w siatce. Stan ten utrzymuje się do przerwy.

Po pauzie „Union” tylko czasami przechodzi na połowę „Szturm”, tempo słabnie, a hataśliwe zachowanie się graczy pierwszego, odbiera grze wdzięk. Wynikiem przewagi „Szturm” była piękna i precyzywnie wypracowana bramka, ustalająca rezultat 1:1, który się do końca utrzymał. Prócz tego Fiszler przestrzelił przygnany „Szturmowi” rzut karny.

Sędziował b. dobrze p. Z. Hanke.

F. Romanek.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Skradziony posąg.

Przed wojną miasto francuskie Méziers szczyciło się pięknym posągiem Bayarda, duża rzeźbiarza Croisy'ego.

Gdy jednak w r. 1918 Niemcy opuścili to miasto, razem z nim znikł także posąg słynnego rycerza.

I szukano go dotychczas napróżno. W tych dniach jednak dwaj żołnierze 22-go pułku dragonów francuskich, stojącego załogą w Düsseldorfie nad Renem, zwiadowając jeden z zamków, leżący pod tem miastem, a należący do pewnego generała niemieckiego, zabrali w parku zamkowym do kącika, w którym urządzono groty ze sztucznymi. W grocie tej leżał na ziemi piękny posąg brązowy.

Jeden z żołnierzy pochodzący z Méziers, rzuciwszy okiem na leżący w za niedbanu posąg, zawołał zdumiony:

— Ależ to jest nasz Bayard!

I pobiegli obaj do swego pułku nika, aby mu donieść o odkryciu.

Dziś, wydobyt z ukrycia posąg rycerza „Sans peur et sans reproche” czeka już na chwilę, w której znów zdobędzie plac miasta Méziers.

Teatr miejski w Łodzi

pod dyr. H. Barwińskiego.

Dziś premiera.

Brzydkie Ferante

kom. w 5 akt. Sabatino Lopez.

O S O B Y:

Ferante, bankier	K. Adwentowicz
Bartesi, adwokat	T. Krotke
Panna Cecylja ucz. konserwatorium	S. Jarkowska
Maurizio de Curtis właśc. pensjonatu	W. Kieczyński
Armida, jego żona	S. Turońska
Cavaliere Trombini	L. Wiśniewski
Parodi	H. Rozmarynowski
Pani Carlota, gospodynja pensjonatu pp. de Curtis	W. Jerzmanowska
Lokajczyk	
Walentino, służący Ferante	

Goście pensjonatowi.

Rzecz współczesna. Miejsce: Rzym.

Reżyserował Janusz Sarnecki.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

—o—

Gotówka.
Dolar Stan. Zjedn. 13875—14200
Franki fr. 990.
Marki niem. 3.15—3.10.

Czeki i wpłaty.

Beldia 918.
Berlin 2.95—3.10.
Gdańsk 2.95—3.10.
Londyn 62300—62800.
Nowy Jork 13900—14125.
Drobne dolary 14175—13935.
Parz 990
Szwajcaria 2575.
Praga 490.
Wiedeń 20.00

Listy zastawne.

Milionówka 1650—1700.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 350—450.
5 proc. obliż. m. Warszawy 380.

Akcje.

Bank Dyskontowy 11000
Bank Kred. Warsz. 9000.
Bank przemysłowy 2000
Zw. Sp. Zarobk. 4800
Bank przem. lwowskich 1900
Bank Matonolski 18000.
Bank Handlowy 20000
Cukier 215000
Drzewo 2425
Lilpop 20500
Ostrowiec 34000
Zielinski 6500
Starachowice 16100—15655.
Parowoz 3600
Zyrardów 412500.
Bracia Jablkowscy 3900
Borkowski 3575.
Firlej 2800
Wegiel 33000
Wildt 4500
Karasiński 3550
Rudzi 12830
Pociąg 1650.
Zawiercie 450000.
Natta 2725.
Zegluga 1575
Hurt 2100.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 30 październ. Marka polska 32.78,50—32.99,55, przekaz na Warszawę 32.41,00—32.59,00, przekaz na Poznań 32.41,00—32.51,00.

BERLIN, 30 październ.—Marka polska 32.75 — przekaz na Warszawę 32.00.
Na giełdzie końcowa marka polska 31.00.

ZURYCH, 30 październ.—Marka polska 0.040.

GENEWA, 30 październ. Marka polska 0.040.

AMSTERDAM, 30 październ. Marka polska 0.014.

PARYZ, 30 październ. Marka polska 0.11,50

LONDYN, 30 październ. Marka polska. — 64.000 (czek) 62.000 (gotówka).

NOWY JORK, 30 październ. Marka polska 0.0369.

PRAGA, 30 październ.—Warszawa 0.16,00—0.26,00.

WIEDEŃ, 30 październ. Warszawa 4.75—4.85, polskie — 4.55—4.85.

Giełdy zagraniczne.

ZURYCH, 31 październ. (Pat). Notowania początkowe. Przyjęto o godz. 11.50. Berlin 0.12,65. Parz 33.60. N. Jork 554.00. Londyn 24.72. Sofia 3.60. Warsz. 0.05,50. Zadrzeb 2.23. Wiedeń 0.00,73. kor. st. 0.00,78. Budapeszt 0.22. Praga 17,55. Holandia 216,50. Mediolan 22,20.

Towary kolonialne.

GDANSK, 30 październ. Wskutek ciągłych wielkich zmian na rynku dewizowym, sytuacja na rynku towarów kolonialnych niestabilna i o handlu niema mowy. Wskutek wysokich cen małe zainteresowanie ryżem. Notowano w mar. niem. za kg.: Burmah 176,90—170,80, zależnie od sortunku, Burmah złomki 157,25. Na hamburskim rynku kawy obroty słabą. Konsument nie przyzwyczaił się jeszcze do wyższych cen i prawdopodobnie będzie na to potrzebował dłuższego czasu. Na rynku zagrancznym tendencja dość silna i stała. Kawa Rio mniej poszukiwana niż Santos. Notowano: Santos good 420, Santos prima 429, Santos extra prima 450, kawa myta 481—416, Rio 342—372 marek niem. za pół kg. ze składu w Hamburgu, nieocłone. Na światowym rynku kakao tendencja spokojna. Ceny stałe. Towar loco, wskutek wyższych cen, znajduje łatwiej nabywców niż na późniejsze dostawy. Notowano ostatnio dostawy natychmiastowe z Hamburga. Kakao ziarniste Bahia, dostawa listopad—grudzień 26535, Superior Bahia na październ.—list.—grud. 28365, Trinidad 32550, Venezuela 36600—39650, za 50 kg. ctf Hamburg. Kakao niemieckie w proszku 600 mar. niem. loco fabryka, amerykańskie 680, holenderskie 710 za kg. netto z clem.

Bawełna.

NOWY JORK, 30 październ. — Ceny w centach za 1 lb. Bawełna loco 24,30, na październik i na listopad 24,10, na grudzień 24,19, na styczeń r. 1923 23,90, na luty 23,95, dowóz bawełny 55000.

NOWY ORLEAN 30 październ. Bawełna loco 23,25.

Wełna.

POZNAN, 30 październ. Ceny zakupu. Wełna gruba ang. I gat. 250000—255000, II gat. cienka krzyżowana 26000—265000, III gat. cienka czysta 265000—270000. — Ceny w sprzedaży: I gat. 260000, II gat. 270000—207500, III gat. 275000. Tendencja mocna zapotrzebowanie wielkie.

Świeże masło duńskie...

Historia angiłka, który wytrwale szukał żony.

W hrabstwie Denvic, w wiosce Grimpem, na północ od Plymouth, zdarzył się niedawno wypadek, mający świadczyć zarówno o ekscentryczności rasy anglo-saskiej, jak też... o szybkości niektórych transportów żywnościowych w Europie.

Jak wiadomo, Anglia produkuje zbyt mało tłuszczów, aby mogła sobie pod tym względem wystarczyć. To też na wyspy brytyjskie płynnie rokrocznie wielka ilość tego produktu, z którego przywilej na dostawę masła wyrobiła sobie od dawien dawna Danja.

To też Grimpem wraz z całą Anglią żywiło się masłem przeważnie duńskim i nikogo nie powinno dziwić, że zamieszkała w tej miejscowości Elżbieta Wondson zakupiła dla swego bratanka Rogera, kolonisty w tej wsi, 10 funtów „świeżego, duńskiego masła” na zimę.

Jakież jednak było zdumienie staruszki, gdy biorąc je kiedyś do potraw, namacała w garnku z masłem coś twardego i błyszczącego, coś, co po wyjęciu i oczyszczeniu okazało się aluminiową blonką z następującym napisem: „Elna Helgeson z Kivege (Danja) ma lat 25, jest zdrowa i chce wyjść za mąż. Oddawca tej kartki będzie miał pierwszeństwo”.

Zdziwiona staruszka pobiegła z blaską do bratanka, a ten przeczytawszy napis, zamyślił się głęboko i wreszcie rzekł:

— Niech mi ciotka spakuje rzeczy. Jutro jadę do Londynu, a stamtąd na kontynent.

— Chłopcze, zastanów się! — zawołała kobieta z przerażeniem. Roger zamyślił się po raz drugi.

— Ma ciotka rację — rzekł po chwili — jadę do Liverpool'u i pojadę morzem.

Nie było rady, Roger spakował się i nazajutrz wyjechał do Liverpool'u. Tam zabawił 3 dni i zaopatrzone w odpowiednie dokumenty wyruszył do Danji.

W początku września przyjechał do małej miejsciny nadmorskiej Kivege.

Ale tu się ślad urwał. Zapytywani rybacy odpowiadali, że żadnej panny Elny Helgeson nie znają.

— Mieszkał tu wprawdzie przed wojną Kanut Helgeson, ale jego rodzice pomarli — mówili, a on sam został inżynierem i mieszka w Kopenhadze.

Ale Roger nie namyślał się długo; zabrał swą walizkę i w parę dni później był w Kopenhadze.

Lecz tu dopiero zaczęły się poważne trudności. W biurze adresowym, dokąd się udał, powiedziano mu, że Kanut Helgesonów mieszka w Kopenhadze 11, z tych 3 jest inżynierami.

Roger wziął trzy adresy tych ostatnich i wyruszył na poszukiwania.

Pierwszego Kanuta nie zastał, gdyż bawił gdzieś na zachodzie Danji i miał powrócić za tydzień. Z dwoma następnymi rozmowa była krótka i jednakowa:

— Czy pan nie mieszkał dawniej w Kivege, nie miał siostry lub kuzynki Elny?

— Nie.

To „nie” było dla Rogera Hudsona bardzo smutne, ale że mimo swych lat 28 był to mężczyzna bardzo wytrwały, więc postanowił czekać do przyjazdu pierwszego Kanuta.

Kanut Helgeson nr. 1 przyjechał koło 19-go i zaraz pierwszego dnia przyjął Rogera.

Na pytanie o siostrę Elnę odpowiedział zdziwiony: — Pan znał moją siostrę za jej pamiętnych czasów?

— Pamiętnych? — wybełkotał Roger.

— No tak, moja siostra wyszła za mąż w r. 1913 i wyjechała do Alsendorfu... właśnie od niej wracam, bo nie wiem, czy panu wiadomo, że przed 10 dniami owdowiała...

Roger spoważniał, czyżby Elna była 25-letnią wdówką i masło szło do Anglii tylko tydzień —?

— Tak znam ją — odparł wreszcie — i radbym ją zobaczyć. — Ale w duszy pomyślał. Nie to masło ma z 10 lat...

Czułe pożegnany przez inżyniera wyruszył Roger do Kopenhagi, tam przez tydzień rozmyślał nad powołnością transportów masłanych i... w końcu wreszcie pojechał do Alsendorfu.

Tam bez trudu odnalazł świeżo owdowiałą panią Elnę i przedstawił jej się jako handlarz masła.

— Czy pani zerwała już z produkcją masła, chętnie zabralbym do Anglii większe ilości tego produktu.

— Wie pan chętnie powrócę do mego fachu z przed wojny,

tembardziej, że teraz jestem sama i muszę myśleć o sobie.

Roger zaryzykował.

— A... nie ma pani dzieci?

Pani Elna westchnęła:

— Niestety. Mam lat 35, dzie-

więć lat byłam mężatką i... nic.

A wtedy Roger Hudson wyjął swą aluminiową kartkę i rzekł:

— A nie pojechała by pani do Anglii, mam pod Grimpem 4 hektary łąk kupimy krowy i będziemy robić masło.

Pani Elna zarumieniała się na widok blaski.

— Ja do Anglii, w jakim charakterze?

— W charakterze mej żony — odparł Roger.

Sprawę załatwiono pomyślnie i dziś pani Elna jest już w Grimpem i czeka tylko na wyście przepisanego kanonicznie 100-dniowego wdowieństwa.

A wszystko przez świeże masło, które podróżowała i leżało na składzie 10 lat.

Pomnik wdzięczności w Warszawie.

Dn. 29 b.m. nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika, postawionego na Krakowskim Przedmieściu w dowód wdzięczności za dobrodzieństwa okazane Polsce przez Stany Zjednoczone Ameryni północnej. Uroczystość odsłonięcia poprzedziło nabożeństwo w katedrze, celebrowane przez kard. Kakowskiego. Przed pomnikiem zebrały się tłumy publiczności, reprezentanci rządu, władz miejskich i t. d. Przemawiali p. Baliński imieniem warszawskiej rady miejskiej i inni. Dziękował poseł Stanów Zjednoczonych p. Gibson. Wystąpił depesze do prezydenta Hardinga i p. Hoovera.

Kiedy zasłona z pomnika spadła, licznie zebrani widzowie doznali pewnego rozczarowania, gdyż pomnik nie wypadł tak okazałe jak oczekiwano.

DIWANY! Meble gabinetowe w skórę!

Łóżka metalowe Konrada Jarnuszkiewicza. Całe urządzenia do stołowych, sypialnych, salonów, gabinetów oraz kuchnie białe.

Biurowe meble. Krzesła Thonet poleca w dużym wyborze

MAGAZYN WŁ. ROMISZOWSKIEGO Piotrkowska 116, I piętro. Tel. 21-61.

Baczność! Taniej niż wszędzie, bo w prywatnym mieszkaniu.

Wszelkie wyroby futrzane, oraz fokowe, karakulowe palta nabyć można

Piotrkowska 19 (w podwórzu) u Zusmanka i Dawidowicza

Przyjmowanie reperacji! Akuratna obsługa! 7—10

Lecznica chorób zębów

Lekarza-dentysty H. PRUSS 145. Piotrkowska 145.

Płombowanie, wprawianie zębów. OPLATA PODŁUG TAKSY. 756—10

Niniejszym przeproszamy pana Zamka za niestosowne wyrażenie się.

Grossman i Hagendorf. 738—1

KALOSZE Buty—bukiet damskie Ciepła BIELIŹNA

Francuski Magazyn K. PETERSILGE Piotrkowska 93. 737

Kupuję

placę najlepiej za brylanty, złoto, perły, zęby, sztuczne, dywany perskie i futra

N. Warszawski

Piotrkowska 9

lewa of. II piętro. 14701—25

Obuwie damskie, męskie i dziecięce

buciki domowe ze skóry i filcu poleca

FRANCUSKI MAGAZYN

K. PETERSILGE

Piotrkowska 93.

14701—25

Hurtownia. Wydawnictw i Agentura Pism

„Oświata”

Centrala: Warszawa, Zgoda 5.

Filje: Praga Targowa 61. Wola Wolska 12.

POLECA

KALENDARZE na 1923 rok

MARJAŃSKIE. BLOKI. SCIANKI.

Hurtowo—detalicznie. Wielki wybór.

14678—1

Pio Barója.

Marichu.

—o—

Wiadomość tę podawano sobie z ust do ust. Marichu, niewiasta z rodu Aitolu, w niespełna trzy tygodnie po odbyciu połogu, popadła w dziwną jakąś słabość: oto nagle bez powodu głośnym wybuchła śmiechem, który po chwili przechodził w gorzki płacz.

Przypuszczano, że została opętana przez złe duchy, i mówiono, że podobno nikomu nieznany, tajemniczy jakiś wędrowiec przechodził mimo jej domu i długo się Marichu przyglądał.

Ciekawość sąsiadów ciągle wzrastała. Wszędzie rozprawiano o Marichu i dziwnej jej słabości. Niektórzy z sąsiadów byli zdania, że najlepiej byłoby zawiadomić o całym tem zająca kapłana, czemu sprzeciwiali się inni i doradzali przyzwać starą cygankę, pół-zeb-

raczkę, pół-czarownicę, która w mocy była odwrócić czar złego spojżenia od ludzi i zwierząt.

Pewnego dnia dwie młode dziewczyny ze wsi sąsiedniej, na widok chorej, w tę samą słabość popadły. Z prośbą o ratunek zwrócono się najpierw do miejscowego kapłana. Ten przybył natychmiast, dom cały wyświęcił i zaklinał złe duchy, by opuściły ciała opętanych. Jednakże wszelkie jego modły i zaklęcia nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Posłano tedy po cygankę.

Przyszła pośpiesznie na pierwsze wezwanie. Zagospodarowała się w domu chorej i rozpoczęła swe przygotowania. Uszyła poduszkę z workowego płótna i wypchała ją otrębami. — Następnie spłótła suche gałęzie tak, że wyglądały, jak pochodnie.

Gdy północ wybiła, cyganka weszła do izby, gdzie przebywała chora i, nie zważając na jej krzyki i jęki, mocno przypiąła ją do łoża. Potem zapaliła pochodnię,

podłożyła pod głowę Marichu worek z otrębami i rozpoczęła modły. Od czasu do czasu przerywała je i wtedy zmuszała chorą do lękania brytek soli; poczem znowu rozpoczynała swe modły i mamrocząc wymawiała imiona trzech mędrców ze Wschodu.

Następnego rana Marichu była uzdrowiona.

Siedziaba żebraczki mieściła się w starem, napoty zapadłym, napoty zgorzałym domostwie, Marichu wbiegała bez pukania. W świetle ogniska, tłącego się na ziemi, widniało wnętrze mieszkania, składające się z jednej tylko izby. W W głębi usypało było legowisko, a po obu jego stronach, wzdłuż ścian, na belkach, służących za półki stały uszykowane najrozmaitsze naczynia połamane i nie do użytku, najpewniej przypadkiem znalezione na drogach.

Stara siedziaba skulona przy ogniu i gawędziła ze zgarbionym białowłosem starcem. Gdy ujrzała Marichu zapytała ochryplym głosem:

— Czy to ty?.. Pocóż się przysła tu do mnie?

Abyś syna mego uzdrowiła...

— Wszak on już nie żyje — odparła cyganka popatrzywszy przez chwilę na dziecko.

— Nie, on śpi tylko... Powiedz, cóż mam mu dać, aby się obudził?

— Powtarzam ci, że chłopiec nie żyje... Lecz jeśli chcesz konieczne sporządze war z siedmiu roślin.

— Kobieto, — rzekł starzec — to, co uczynić zamierzasz, nie pomoże, — a zwracając się do Marichu dodał, patrząc na nią swemi szaremi oczyma: — Jeden jest tylko sposób, aby się twe dziecko przebudziło: musisz je zanieść do domu, pod którego dachem żyjących ludzi, nie spotkał żaden cios. Idź i szukaj!..

Z dzieckiem na ręku wybiegła Marichu z chaty i bez spoczynku zwiędziała wszystkie siedzioby ludzkie w okolicy. Lecz niestety: tu zmarł ojciec, tam syn z wojska

powrócił chory na suchoty, ówdzie młoda matka odumarała pięcioro maleńkich dzieci, a gdzieindziej jeszcze, schorzały, niezdadny do pracy człowiek włókł się do przytulku, bo żaden z zamożnych braci nie chciał go przyjąć do siebie.

Obszedłszy więc, pośpieszyła Marichu do miasta jednego... drugiego... trzeciego... wszędzie jednak znajdowała żałobę, wszędzie ból i smutek... Cała ziemia zdawała się być przeobrzynim szpitalem, pełnym chorego ciała co skargi swe rzuca w przestworza.

Pójsz za radą starego było nie możliwością. Nieszczęście, choroby, śmierć przenikały, we wszystkich zakątki.

Nie, nie było ratunku! Nie pozostawało nic innego, jak żyć z bólem w sercu, żałobą i troską, jako jedynymi towarzyszami.

I Marichu płakała... płakała... i z niemą rozpaczą w sercu powróciła do domu, do swego męża.

(Tłumaczył Ino).